

**PRENUMERATA**

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

**TYGODNIK****OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5.— od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

**Ogłoszenia przyjmują:**

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Za duszę ś. p. **Felicyi Krzywickiej**, w d. 12 b. m. jako w drugą bolesną rocznicę jej śmierci odbędzie się o godz. 10 rano n Fary nabożeństwo żałobne, na które strokana siostra zaprasza uczennice, przyjaciół i znajomych.

„Wszystkim, którzy raczyli uczestniczyć w smutnym obrzędzie pogrzebowym najdroższej i dla mnie zbyt wczesnie zgasłej kochanej żony mojej **Joanny Müller** i przez to objawić mi swoje współczucie, przyjaźniom, znajomym i nieznanym, czuję się w obowiązku złożyć moje najszczerze serdeczne podziękowanie. Bóg Wam zapłać!

**Ludwik Müller Pastor.**

**D-r Władysław Sękowski**

akuszer w Częstochowie, powrócił. (3—2)

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego roku szkolnego otwieram w Piotrkowie

**IV-klasową Pensję Żeńską**

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Wpisy do wszystkich pięciu klas rozpoczyna się w drugiej połowie maja

**Henryka Domańska.**

(0—3)

**Z powodu korespondencji z Rawy.**

Wartość każdego pisma informacyjnego, nade wszystko zaś organu prowincjonalnego, zależy w znacznej części od jego korespondentów. Oni to pracą swą rozszerzają — że się tak wyrazimy — sferę żywotności pisma, a co zatem idzie i jego pożyteczność, podając do wiadomości publicznej rozproszone po kraju fakty, należycie i krytycznie je oceniając; są oni też najcenniejszym dla każdej redakcyi nabytkiem.

Niestety jednak o ile korespondenci sumienni oddają pismu nieocenione usługi, o tyle kłamliwi, złej woli lub stronnicego na rzeczy poglądu, są najcięższą każdego pisma klęską. Pisma mają nielicznych stałych korespondentów, którym ślepo zaufać mogą. Jakże jednak trudno zdobyć takich! Jak wielki za to procent jest takich, którzy mileżą zawzięcie, pomimo prośb i błagań redakcyi, a odzywają się wtedy dopiero, gdy zostaną sami dotknięci i przyjdzie im własnego interesu bronić, lub—pomścić obrażoną miłość własną...

Doświadczone oko, a raczej nos redaktora, najczęściej poznaje o co chodzi; są jednak i zręczni, umiejący tak umiejętnie płaszczykiem społecznego interesu pokryć swój osobisty, tak artystycznie wpleść kołeczki między różę, że dopiero ludzie miejscowi, świadomi zakulisowych intryg i machinacyi dojdą o co chodzi i fałsz od prawdy odróżnią. Często też zdarzają się ludzie zgryźliwi, poświęcający życie temu, by słomki w oku bliźniego wyszukiwać, i tacy obrzucają błotem to nawet, co godne jest uznania i pochwały.

Na potwierdzenie naszego zdania, moglibyśmy tysiące przytoczyć faktów. Ale o to jeden z nich najświeższy.

Przygodny jakiś korespondent z Rawy w Nr. 11 „Kur. Porannego“ odmalował powiatowe miasteczko Rawę, jako stek próżniactwa, gniazdo plotek, kart i pijaństwa. Postawił on tyle zarzutów miejscowej inteligencji, że ktoby mu wierzył, uznałby Rawę za ostatni najędźniejszy partykularz.

W odpowiedzi na to, odbieramy od naszego stałego korespondenta replikę, z której wieje tyle dobrej woli, taka prawda i miłość bliźniego, że z przyjemnością dzielimy się z nią z czytelnikami naszymi:

„Pan korespondent „Kur. Porannego“—mówi pan O. w rzeczonyj odpowiedzi — nie jest widocznie mieszkańcem Rawy skoro zna tak mało miasto nasze i tak surowo je osądził. Mówi on, że inteligencya nasza dzieli się na kółka i kółeczka nie złączone w jeden łańcuch. Otóż pod tym względem nasze miasteczko za wzór by mogło posłużyć innym partykularzom. Prawie cała inteligencya nasza łączy się z sobą w zgodzie i harmonii, a zebrana, brodatą, brzydka połowa rodu ludzkiego—jak się korespondent wyraża—nie tylko na winta się schodzi, ale oprócz codziennych swych zajęć, pracuje sumiennie, spełniając przyjęte na się obowiązki honorowe czy to w straży ogniowej ochotniczej, czy też w radzie dobroczynności miasta i powiatu. Lekarze np. mają swoje dni, w które schodzą się i traktują o przebiegu chorób swych pacjentów, obmyślając środki zaradcze, omawiając różne tematy w zakresie medycyny wchodzące; inteligencya zebrawszy się prowadzi często ożywioną rozmowę o naukach, literaturze, historyi, teatrze i bieżących sprawach społecznych i pod koniec dopiero, wyczerpawszy ogólne tematy, panowie zasiadają do partyi winta, uważając, że jest on mniej szkodliwy nad plotkowanie i obrabianie bliźnich.

„Rozwój umysłowy naszego miasta jest zadawalniający; każdy prawie dom inteligentny prenumeruje tanie wydawnictwo dzieł wyborowych, gazety codzienne, tygodniki ilustrowane, tak, że w Rawie wszystkie pisma znaleźć można, a ludzie są dobrzy i jeden drugiemu z ochotą udziela tej duchowej strawy.

„Korespondent uszczypliwie nazywa inteligentów naszych „mecenasaami“, którzy z pełnego tylko piją i wnoszą toasty, tak jakby istotnie w naszym towarzystwie przeważnie tylko pijaństwo panowało, jakby każdy był spragniony wina, lub alkoholu. My ludzie pracy, my ludzie trzeźwi, brzydymy się pijaństwem, i tylko w dni uroczystych świąt lub imienin pojawia się na stołach naszych kieli-

szek wina. Wszak w całym świecie cywilizowanym przyjętem jest wnosić zdrowia w krótkich życziwych słowach w dni uroczyste, a świat i nauka na tem nie tracą.

„Korespondent wspomina i o westalkach domowego znicza. Dziwne nieuctwo. Znicz bowiem nie był nigdy rozdmuchiwany przez Westalki. Nasze panie, choć nie westalki, ale uczciwe żony i matki, dobre córki, zbierają się łącznie i za złożone przez siebie pieniądze, zakupują perkal, barchany, szyją dla biednych dzieci, kalek i starców, z wewnętrznym zadowoleniem, że ocierają gorzkie izy biednym. Przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej nocy, uzyskawszy pozwolenie władzy miejscowej, dwie lub trzy panie, zbierają składki na biednych i na wstydzących się zebrać. Lata przechodzą, a żadna z nich nie doznała przykrości ze strony mieszkańców miasta. Wymieniona przez korespondenta pani Z., żona właściciela apteki, która w roku zeszyłym zbierała składkę na urządzenie choinki dla biednej dziatwy, nie powinna narzekać na mieszkańców miasta; każdy dawał w miarę swej możliwości, a jeżeli ktoś tam zrobił uwagę, że może choinka nie jest konieczną dla ubogiej dziatwy, to w każdym razie nie prawil takich nonsensów, jakie w usta rawian włożył korespondent „Kur. Por.“ Rzekome odzywianie się „że uboga dziatwa po to się ubogą urodziła, aby w ubóstwie pozostać, że dzieciom dostarczać potrzeba tylko pokarmu i napoju, a o okryciu pomyśli ten co lilije polne kwiatem przyodziewa“, byłoby niegodne i napewno jest ono przez pana korespondenta skomponowane. Między nami nie znajdzie się taki, coby urągał biedzie i nędzy. Korespondent bez zastanowienia się może rzucić kość niezgody w nasze stosunki, a jest to nieszlachetnie z jego strony; wszak i redakcyja „Kuryera Porannego“ zapraszając go na korespondenta, żądała zapewne od niego prawdy, a nie fałszu.

H. Olszewski.

**Z Miasta i Okolic.**

— **Najjasniejszy Pan Najmiłościwiej** dozwolił wice-gubernatorowi piotrkowskiemu, w randze szambelena, rzeczywistemu radcy stanu Ozierowowi przyjąć i nosić ofiarowany mu order Czarnogórskiego księcia Daniela I-go, 2-go st.

— **Rada piotrkowskiego Towarzystwa dobroczynności** niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu Towarzystwa, pieniądze składki złożyli pp.: SS-rowsie Hilarego Landberga z Tomaszowa rs. 100, Cohn Michał adwokat z Łodzi rs. 15, Bracia Geizler z Warszawy rs. 7 k. 50, Filipkowski adwokat z Łodzi rs. 3, Kancelaryja Naczelnika 3-go Oddziału W.-W. Ż D. rs. 4, Jarnuszkiewicz Antoni z Piotrkowa rs. 5, Gerber sędzia z Piotrkowa rs. 5, Krauz z Piotrkowa rs. 5, Markiewicz inżynier z Łasku rs. 7 kop. 50, ks. Godlewski proboszcz z Warszawy rs. 10, Kuźelewski notaryjusz z Piotrkowa rs. 10, Cedrowski notaryjusz z Piotrkowa rs. 10, Zambrzycki inżynier z Piotrkowa rs. 25,

Prussak A. z Łodzi rs. 25, Łazucki sędzia z Piotrkowa rs. 15, Kepiński Felician sędzia z Piotrkowa rs. 5, Gogolewski notaryjusz z Piotrkowa rs. 10, Trojanowski notaryjusz z Żarek rs. 10, Ane Dominik adwokat z Warszawy rs. 10, Dunin Władysław z Piotrkowa rs. 1, Żarski Józef z Piotrkowa rs. 3, Krzemieniowski Ludwik z Piotrkowa rs. 3, Rudnicki Henryk z Piotrkowa rs. 5, Ks. Kanonik Sałaciński z Piotrkowa rs. 25, Pomianowski inżynier z Będzina rs. 25, Peltzer i syn z Częstochowy rs. 75, bezimiennie rs. 100 i Wojewódzki adwokat z Piotrkowa rs. 15—razem rs. 534; łącznie zaś z wpływami poprzednimi rs. 2047 k. 25.

Za złożenie powyższych ofiar, rada Towarzystwa składa niniejszem Szan. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *Szrednicki*.

za Sekretarza *K. Strzelecki*.

— **Zarząd szwalni** składa podziękowanie panu Szlosbergowi za nadesłane na jej użytek na ręce W. Kańskiego resztki perkalików w ilości 60-ciu sztuk.

Prezująca szwalni *Maryja Czyńska*.

— **Dwie ważne sprawy**, wciąż na porządku dziennym będące, a dotąd jeszcze niezalatwione ostatecznie, niepokoją myśl naszą bezustannie. Jedną z nich jest budowa nowej rzeźni w naszym mieście, a drugą miła nasza Strawa. O pierwszej słyszymy już od lat dwóch; od lat dwóch także przyglądamy się starymu szlachtuzowi, którego jedna strona grozi zupełnie upadkiem w rumowisko, że pominiemy tu już obskurny jego, wstyd przynoszący miastu wygląd.—O drugiej sprawie (t. j. o Strawie) słyszymy już od lat 20, t. j. od chwili, w której zasiedliśmy za naszym redakcyjnym biurkiem. Ostateczny, najpóźniejszy projekt zrobienia jakiegoś ladu ze Strawą, o ile sobie przypominamy, był taki: albo kosztem 30000 rs. ująć ją w kryty kanał (jeśli to jest możebne ze względu na niezwykły czasami wylew wód wiosennych, wzbierających po nad wysokość jej brzegów), albo—zbudować 3 studnie artezyjskie kosztem 3200 rs. każda, i, rozlokować je w trzech punktach (jedną po nad brzegami głównego koryta i dwie nad brzegami dwóch dopływów), dla jak najczęstszego wymywania jednego jak i drugich.

— **Pięciodniowy jarmark** wiosenny na konie i inwentarz, który ma się rozpocząć w naszym mieście dnia 14 marca, reklamowany jest w tej chwili nader energicznie przez magistrat miejscowy. Rozesłane zostały w tych dniach ogłoszenia do kilku pism

warszawskich i zagranicznych; znajdują je też czytelnicy w dzisiejszym numerze „Tygodnia”; posłano je również wszystkim w kraju naczelnikom powiatowym, prezydentom i burmistrzom; wreszcie, przy stosowych odezwach, posłano je wszystkim zawiadowcom stacyi drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej (po 5 egzemplarzy) z prośbą o rozwieszenie w salach pasażerskich. Jednocześnie komisja jarmarena postanowiła przypisać dokładniejsze osuszenie okólnika jarmarecznego przez grube nawiezenie go leszem węglowym, co już w większej połowie skutecznym zostało. Komisję składają: pp.: Kański, Kuczyński, Węgliński, wreszcie pp.: Kiszkel (weterynarz gubernijalny) i Zambrzycki (budowniczy miasta).

— **Konferencja**. Dnia 13 lutego w lokalu Tow. Kredytowego m. Piotrkowa ma się odbyć w obecności połączonych władz tegoż towarzystwa prywatna konferencja przedstawicieli trzech miast, które piśmiennie wystąpiły już z wyrażeniem pragnienia przyłączenia się do niego. Miastami temi są: Będzin, Noworadomsk i Tomaszów. Ten ostatni, jak wiadomo, zasięgał nawet w tym przedmiocie opinii p. ministra finansów, który ze swej strony żadnej żądaniu delegatów nie stawiał przeszkody.—O ile wiemy, z podobną myślą przyłączenia się do naszego Tow. Kredyt. noszą się jeszcze miasta: Zgierz, Pabjanice i Łask.

— **Wybory ławników magistratu**. Na honorowych radnych czyli ławników, na ogólnem zgromadzeniu obywateli miasta w tutejszym magistracie w dniu 3 b. m. odbytem, wybrani zostali pp.: Antoni Strzyżowski, Antoni Jarnuszkiewicz, Antoni Byczkowski, Feliks Stronczyński i jako kandydaci pp.: Faustyn Wyżnikiewicz i Adam Dutkiewicz.

— **Wybory do rady nadzorczej straży ogniowej ochotniczej**, oraz na naczelnika głównego i pomocnika tegoż—odbędą się w r. b. w dwa tygodnie po Wielkiej-nocy t. j. dnia 24 kwietnia. Przypominamy, że w r. bieżącym użyteczne to stowarzyszenie kończy 20 rocznicę swojego istnienia.

— **Obecna rada nadzorcza** straży ogniowej ochotniczej stara się jak może o powiększenie funduszu opróżnionej do niedawna swej kasy. Pokazuje się, że myśl dopilnowania dawnego przepisu prawnego, aby każdy z właścicieli domów posiadał narzędzia ratunkowe i spieszył z niemi do ognia na wypadek pożaru—lub, w przeciwnym razie, zapisał się przynajmniej na członka honorowego straży, dopomagając niewielką składką roczną (rs. 3) do pomno-

żenia środków ratunkowych straży ochotniczej—była bardzo szczęśliwą! Na skutek odniesienia się rady nadzorczej w tym względzie do magistratu i odezwy tegoż do właścicieli, stawia się większość tych ostatnich w dniu 1 lutego—i chętnie wnosząc zapisy członkowskie, usprawiedliwiała się dotychczasową w tym kierunku nieznanomością swych obowiązków. Znalazło się wprawdzie kilku takich (7), co przynieśli w darze (!) magistratowi po jednym wiadrze, sądząc, że tą ofiarą okupia swoją obojętność na bezpieczeństwo własnych posesyj; ale skoro się dowiedzieli, że to oni sami mają obowiązek stawać z onemi kubelkami i bosakami do gaszenia pożaru woleli oczywiście wymienić ów obowiązek na brzęcząca monetę kurs w kraju mającą, i—złożyć roczną składkę. Niektórzy mało zamożni, dla których i trzy rs. rocznie okazało się istotnie kwotą zadużą, opłacili składkę t. z. „członków ofiarodawców”. Jeden tylko znalazł się taki (Sonnenberg), który przyniósłszy stary, polamany i zardzewiały bosak, utrzymywał uprzejmie, że zastawienie go w darze magistratowi jest zupełnie wystarczające. I ten jednakże w końcu dał się przekonać.—Ci, którzy w dniu 1 lutego nie stawili się do magistratu i nie okazali narzędzi pożarnych, a nie uczynią tego i w przyszłym tygodniu—będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— **Ekspiracja kontraktów**. Z upływem roku bieżącego, kończą się terminy dzierżaw następujących miejskich posesyj i dochodów: dwóch działków ziemi pod Belzatką, dwóch altan w ogrodach miejskich, dochodu rogatkowego, dochodu z rzeźni miejskiej, z antreprzyży oświetlenia ulic naftą, z uprzątania placów i ulic, wreszcie z oczyszczania miejsc ustępowych.

— **Ekshumacja**. W dniu 4 b. m. t. j. w ubiegły piątek, dokonano na miejscowym cmentarzu katolickim ekshumacji zwłok zmarłego przed 5 miesiącami ś. p. Romualda Gogolewskiego, b. właściciela dóbr Rokszycze, pod Piotrkowem. Ekshumacja nastąpiła na skutek doniesienia, że nieboszyk nie skończył śmiercią naturalną, ale został otruty!..]

— **Z żałobnej karty**. W dniu 30 stycznia w mieście Makowie zmarła w kwiecie wieku ś. p. Leonija z Jelnickich Ogrodzka, jedyna córka znanych w mieście naszym pp. Edwardostwa Jelnickich. Zbolałym rodzicom, mężowi i osieroczonemu dziecku towarzyszy szereg współczucia całego miasta.

W ubiegłym również tygodniu pochowano na cmentarzu ewangelickim zwłoki ś. p. Joanny Müller, żony szanownego pastora gmi-

## Skrawki fejetonowe.

Ten i ów zarzuca nam — jak utrzymuje fejetonista *Gazety Kabiskiej* — iż mamy za dużo stowarzyszeń; lecz zło nie w tem tkwi, gdyż stowarzyszenia zawsze cel piękny mają przed sobą, lecz że żyją one miłością zbyt egoistyczną, zbyt zamykają, zasklepiają się w sobie i ilekroć rzecz nie dotyczy ich specjalności, przedstawiają nam najdokładniejszy obraz zółwia, chowającego się wobec grożącego niebezpieczeństwa z głową i nogami, w okrywający go pancerz.

Naszym filantropijnym i sportowym stowarzyszeniom nikt braku serca i miłości bliźniego zarzucić nie może; lecz cała bieda, że i miłość i ideały serc naszych podążają tak różnorodnymi drogami, płyną tak przez rozmaite strugami, iż niema sposobu i siły, któraby ową sieć, ów labirynt, w jedno potężne koryto skierować mogła i stworzyła wspólny prąd naszych celów i dążeń.

Dla stworzenia tego wspólnego prądu nie potrzebujemy obecnych stowarzyszeń rozbić, lub jedne kosztem drugich rozwijać i powiększać, lecz wystarczy tylko oparta na wzajemnym szacunku wspólna harmonija i popieranie się wzajemne.

Jeżeli stwarzamy zjazdy kółek lutnistów, wioślarzy, lub cyklistów i zjazdy te pozostawiają tak miłe i podniosłe wspomnienia w sercach naszych, dla czegożby lutniści nie miał z uczuciem serdecznym ngościć cyklistę, wioślarza, lub vice versa?

Nasze odrębne korporacyjne zabawy, z wyjątkiem czysto sportowych, nader ujemnie oddziałują na towarzyskie stosunki w naszym małym światku. Wielkie miasta, jak Warszawa i Łódź, mogą żyć korporacyjnie, mogą się i podobnie bawić, gdyż istniejące tam stowarzyszenia liczą po tysiąc i więcej członków; lecz małe miasto nie może naśladować tych potentatów i wielką krzywdę wyrządzają sobie samowolnie nasze stowarzyszenia niestosowaniem się do własnych warunków miejscowych, co ich skazuje na żywot suchotniczy i jałowy.

Wielką fabrykę innym systemem się prowadzi, niż mały, drobny warsztat. Czy lekarz, wyłącznie specjalista od jamy ustnej, lub uszów i t. p., mógłby u nas egzystować? Co by miał u nas do roboty adwokat specjalista do spraw rozwodowych, lub handlowych, lub spadkowych? W wielkich miastach mamy kolosalne, a specjalne składy lasek, parasoli, guzików, nici i t. p.; lecz czyż podobny handel miałby jakkolwiek racyję w małym mieście? Otóż, czy to lekarz,

czy to adwokat w takiej miejscowości jak nasza, nie może wyspecjalizowywać swego fachu, bo umarłby z głodu i straciłby z kretelem; przeciwnie—tak w gabinecie adwokata i doktora, jak i w sklepie kupca musi być różnorodność, różnobarwność, rozmaitość.

Nasze stowarzyszenia z chwilą swego zawiązku winny były odrazu zastosować się do takich małomiasteczkowych warunków i, pomimo swych rozmaitych specjalności, skupiać się wzajemnie, a przedewszystkiem, czy to drogą udziałów, czy też jaką inną stworzyć jedno, wspólne siedlisko. Nie powinny również rozpraszać sił swoich na oddzielne korporacyjne zabawy, lecz bawić się wspólnie, a korzyść byłaby podwójna, gdyż raz, nie mielibyśmy w obraachunkach minusów, a powtóre pustek na sali, które zniechęcają i odbierają energiję przewodniczącym.

By jednakże podobna reorganizacja mogła dojść do skutku, trzeba ogarnąć okiem większy horyzont, trzeba szerzej i z ogólniejszą miłością na świat patrzeć.

Trzeba również, by jedni pozbyć się mogli zaściankowego pojęcia o swej nieusprawiedliwionej wielkości i śmieszności naśladownictwa nadtego pawia—a drudy, braku zaufania do pierwszych, czyli, krótko mówiąc, by wszyscy oparli całą działalność

ny tutejszej, kobiety wielkich enót domowych i rodzinnych.

— **Termin sądowy.** Na dzień 15 b. m. wyznaczoną została do sądenia w tutejszym sądzie okręgowym sprawa b. aktorów z trupy p. Żołopińskiego (dającej przedstawienia w zeszlornym sezonie letnim): a mianowicie Karola Rychlińskiego (Konieckiego) i Bolesława Szańkowskiego (Orskiego), oskarżonych z art. 14 cz. 3, 1655 kod. kar.

— **Nowe studnie wiercone, szteingutowe.** Oprócz 28 studni wierconych, jakie już miasto nasze posiada w różnych punktach, przybędą wkrótce jeszcze trzy nowe, których budowa już rozpoczęta została: jedna na na Wielkiej wsi, druga za parkanem ogrodu po-Bernadyńskiego, niedaleko posesyi p. Popowskiego, trzecia za tunelem w stronę Szczekaniey.

— **Taksa na chleb i mięso.** Taksa na chleb, pozostaje u nas niezmienną od dnia 30 sierpnia r. z. i oznaczona jest: za funt bułek 1 gatunku kop. 8; drugiego gatunku kop. 4½, chleba pyłowego kop. 3½, razowego—2½. Taksa do dzisiaj obowiązująca na mięso nosi jeszcze datę 9 listopada 1895 r. i jest następująca: za funt mięsa wołowego z wołów stepowych kop. 12, z wołów miejscowych kop. 9, mięsa krowiego—8, mięsa koziernego z wołów stepowych—12, z miejscowych—9, poledwiey—14, flaki z całego wołu k. 35, serce, wątroba, dudy i płuca k. 50, cynadry dwie 10 kop., oźór—30, głowa—40, nogi—20, loju funt—9;—*wieprzowiny* funt ze skórą i białem 11 kop., schabu—9, słoniny świeżej—15, obsuszonej—17, sadła świeżego—15, obsuszonego—17; głowa wieprzowa 65 kop.;—*cielęciny* funt 8½ kop., głowa z mózgiem 9 kop., cztery nogi, kreski i śledziona—9½, letkie, serce i wątroba k. 10;—*baraniny* funt kop. 10.

— **Za ćwiartkę losu do loteryi klasycznej** Królestwa Polskiego, chcąc ją mieć napewno, trzeba w Piotrkowie zapłacić rs. 4, a w Łodzi podobno aż rs. 6!.. Jest to skutek 1-o) wykupywania losów przez pokątnych kolektorów, 2-o) nieproporcjonalnego ich rozdziału pomiędzy Warszawę i prowincyję i 3-o) małej ich wogóle ilości, skutkiem podzielności tylko na ćwiartki a nie jak bywa za granicą, na 8-ki lub 10-ki.

Przeciwno pokątnym kolektorom—praktycznie rzeczy biorąc—niema środka; podział jednak losów na ósemki i proporcjonalny ich rozdział na cały kraj powinien być koniecznie uskuteczniiony, jeśli ma u nas istnieć nadal loteryja klasyczna. Istnieć zaś może—bo, jeśli zbrakuje warszawskiej, będą się zgrywać ludziska na niemieckich: berliń-

ską, saskiej i brunswickiej, które i dzisiaj więcej są rozpowszechnione niż krajowa, jako bardziej podzielne.

swą na tych dwóch treściwych wyrazach: „Kochajmy się“!

Gdyby mię zapytano—pisze feletonista *Głosu*—jaki program pracy społecznej nakreślę mym ziomkom na rok bieżący, odpowiedziałbym, iż życzę im, żeby doszli do posiadania głębokich i wyraźnych przekonań. Utrzymuję, że rzadkością jest u nas człowiek z przekonaniami. Ten jednolity i spójny całokształt mniemań rozumnych, ogrzany i rozjaśniony wewnętrznym ogniem uczuć, przekonaniowy skład wiary, umiejący w lot odróżnić heretyka od współwyznawcy—to rzecz, prawie nie widywana u nas, zwłaszcza wśród tak zwanej inteligencji. Chłopi i masy pracujące w ogólności choć jeszcze tak ciemne, mają jednak przekonania—przekonania ciasne, ale mocne i jednolite.

Podobnie jak sztuka zwyrodniała, broniąc rzekomo indywidualizmu, klei kawalki i strzępy szkół najrozmaitszych, przez co udaje się jej wykazać tylko, że niema w sobie siły indywidualnej, która by odłamki owe stopiła w kształt jednolity—tak też w sprawie wytwarzania przekonań, nasze umysłowości, z kilku ulepione kultur, nie umieją zdobyć się na jednolity system przekonań.

Ta niemoc przekonaniowa nazywa się u nas... tolerancją!

skiej, saskiej i brunswickiej, które i dzisiaj więcej są rozpowszechnione niż krajowa, jako bardziej podzielne.

Tak się ta sprawa przedstawia praktycznie w rzeczywistości—i trudno ją odmienić.

— **Teatr.** W sobotę i niedzielę, d. 29 i 30 b. m., dano 2 razy z rzędu fantazyję operową Humperlicka „*Jaś i Małgosia*“. Dyrekcyjja teatru wielką miała trudność, by ta trudna do przedstawienia na scenie prowincjonalnej sztuka, par excellence dekoracyjna i muzyczna wyszła dobrze; uczyniono jednak, co było można: kostiumy i dekoracje były schludne i starannie zrobione; tej też staranności i nielekceważeniu publiczności zawdzięcza goszczące u nas towarzystwo tak długotrwałe i niezwykle w Piotrkowie powodzenie. Pani Nowicka bardzo dobrze grała i śpiewała rolę Jasia; p. Bertoletti nie starszyło zasobów głosu do roli Małgosi. Orkiestra sprawiała się jak zwykle dobrze; szkoda tylko że nie modyfikowała nieco fortissimów, mając przed sobą tak nikłych śpiewaków. Pani Dąbrowska była wyborna czarownicą.

We wtorek przedstawiono po raz pierwszy sztukę ludową w 7 obrazach Ludwika Aurengrubera z muzyką Nowackiego p. t. „*Krzywoprzysięzca*“. Ta również musimy zaznaczyć staranną grę artystów, jako to pani Dąbrowskiej (w roli Jagi) p. Dąbrowskiego (Józefa), p. Bienkowskiej (Weroniki), a zwłaszcza p. Szymborskiego, w trudnej tytułowej roli gazdy Obertka i—p. Klimontowicza, którego po raz pierwszy ujrzelismy w roli charakterystycznej Kuby. Pan K., zdaje się mieć, naszym zdaniem, więcej danych do tego rodzaju ról, niż do ról amantów, stanowiących dotąd jedyny jego repertuar. Inni artyści w podrzędnych rolach „*Krzywoprzysięzcy*“ wywiązali się zadawalniająco z swego zadania.—We środę po raz drugi odegrano „*Halke*“ z p. Rapackim, który rolę Jontka i gra i śpiewa doskonale. Wogóle „*Halka*“ wcale nieźle wychodzi w interpretacji towarzystwa p. Mareckiego, szkoda tylko, że p. Nowicka w akt 4-ty nie umie włożyć więcej dramatyczności i akcyj.

— **Benefis.** W przyszłym tygodniu w sobotę, 12 b. m. na benefis dyrektora opery goszczącego u nas towarzystwa p. Powiadowskiego, wystawione będą „*Dziady*“ dzieło muzyczne w 4 obrazach St. Moniuszki (słowa A. Mickiewicza).

— **Podziękowanie.** Pan gubernator piotrkowski wyraził swoje podziękowanie wójtowi gminy Górki w pow. łódzkim Zwierzynskiemu, pisarzowi tejże gminy Zygałdo i mieszkańcowi osady Tuszyńska Karolowi

Antrakty teatralne, przerwy pomiędzy jednym robrem a drugim, pauzy w figurach mazura przychodzą nam tu często z pomocą. Spostrzegacz bezstronny, zwłaszcza obcy, dowiadyje się prawie ze strachem, jak ogromna ilość naszych przekonań, nawet najbardziej zasadniczych, rodzi się wśród rozmów towarzyskich. Ta to właśnie tolerancyjja nasza nie znajduje dla siebie granic. Oto interlokutorka powiada nam z miłym uśmiechem, że owady rodzą się z kwiatów, gdyż sama widziała, jak z płatków białej róży powstawał biały motyl. Grzeczny kawaler protestuje łagodnie, ale zaraz dodaje z pośpiechem, że każdemu wolno mieć zdanie własne; zaś wprowadzając, jako mężczyzna, rozmowę na tory szersze, poucza pannę, że demokracyjja zgotuje grób sztukom pięknym, gdyż jego lokaj smaruje buty tłustością. Oboje rozchodzą się, nie wiedząc, że bawili siebie nie przekonaniem własnym, ale własnym nienctwem—zupelną nieznanomością zoologii, botaniki, albo tych arcydzieł sztuki, jakie zbiorowemi siłami wypielegnowała wśród siebie demokracyjja angielska, czy amerykańska. Oboje rozchodzą się, nie powiedziawszy sobie o nędzy, o kłamstwie swych uczuć, o słabiej miłości wiedzy z którą popisywała się panna, o miłości kmiotków którą wyznawał kawaler. Nie rozumieją

Alejzewiczowi za współdział przy przekształceniu jednoklasowej szkoły w Tuszyńnię w 2 klasową i za wybudowanie zupełnie nowego pomieszczenia dla dwóch nauczycieli tejże szkoły.

— **Byli sędzia gminny** z Dąbrowy, pan Adam Stanisławski we wtorek 1 lutego złożył w tutejszym sądzie okręgowym przysięgę na adwokata przysięgłego. Kancelaryję swoją otwiera w Będzinie.

— **Najwyższe nagrody.** Rangę kapitana otrzymał naczelnik straży ziemskiej pow. będzińskiego, szt.-kapitan Romiszewski; order św. Włodzimierza 4-go stopnia, naczelnik pow. noworadomskiego, radca kolegijalny Driniewicz; order św. Anny 2-go st. pomocnik naczelnika pow. będzińskiego, radca dworu Bogdanow; order św. Stanisława 3-go st. sekretarz kancelaryi poliemaistras m. Łodzi, radca dworu Ształowicz.

— **Otrzymali rangi.** radcy kolegijalnego: kasyjer pow. brzezińskiego, radca dworu Olewiński; radcy dworu buchalter izby skarbowej piotrkowskiej, asesor kolegijalny Strzelecki; radcy honorowego etatowy jeometra przy komisji włościańskiej gubernii piotrkowskiej, sekretarz kolegijalny Malikow; sekretarza kolegijalnego sekretarz kancelaryi przy komisarzu włościańskim pow. częstochowskiego, sekretarz gubernijalny Starostecki.

— **Tramwaje elektryczne.** Wydział budowlany tutejszego rządu gubernijalnego rozpatrzył szczegółowo i przygotował już dla przedstawienia do ministeryjum projekt tramwaju elektrycznego inżyniera Dzierżanowskiego, pomiędzy Pabjanicami, Łodzią i Zgierzem.—Podobne 3 projekty K. G. Schöna, firmy Simens i Halske, oraz Ciechanowskiego z Grodzca (\*), dotyczące również komunikacji elektryczno-tramwajowej pomiędzy Będzinem, Dąbrową i Sosnowcem zostały także rozpatrzone już przez tutejszy rząd gubernijalny i przygotowane do przedstawienia władzom centralnym.

(\*) Projektowana przez pana Ciechanowskiego i, zdaniem naszym, najracjonalniejsza linija tramwajowa dla ruchu tak osobowego jak i towarowego, zaczyna się od Sosnowca stacyi dr. żel. warszawieński i przechodzi przez Sielec, Będzin, Dąbrowę, Zagórze, Nivkę, Modrzejów i w Sielcu zamyka sformowane w ten sposób koło. Od linii tej, pomiędzy Będzinem i Dąbrową projektuje się zbudowanie odnogi do kopalni węgla kamiennego Psary, z rozgałęzieniami do kopalni Łagisze, fabryki cementu Grodziec, kopalni rudy żelaznej w Wojkowicach, do stacyi Dąbrowy Wiedeńskiej i Dąbrowy Iwangrodzkiej (Gołonóg). W Sosnowcu jedna linija ma być skierowana ku stacyi towarowej, druga—ku osobowej. (Przyp. Red.)

oboje, że prawdziwe tego rodzaju uczucia kazałyby jednemu z nich nauczyć się botaniki i zoologii, drugiemu poznać istotne dzieje demokracji społecznej; nie wiedzą, że nie mieli i nie mają przekonau, lecz tylko jakieś swędzenia przekonaniowe, ukazujące się i znikające pod wpływem wzajemnego łechtania się blagą rozmowy towarzyskiej; nie wiedzą, że w każdym z nich tkwi istota bezmyślna, nie rozumiejąca użytku i nie czująca potrzeby przekonań szerszych i głębszych, istota tem niebezpieczniejsza od Maćka lub Wojtka, że wyzwolona z obroży ich wierzeń i mniemań.

Z powodu słynnego wystąpienia Zoli w głośnie sprawie rewizyi procesu Dreyfussa we Francyi—*Posel prawdy* pisze w swem „*Liberum veto*“:

Pisarz, a zwłaszcza pisarz rozgłośniej sławy, którego głosu słucha jego naród lub świat cały, jest z natury swego stanowiska powołany na publicznego obrońcę pokrzywdzonych. Wprawdzie przyjmuje on i piastuje tę godność bardzo rzadko. Uczni zapajają się w zagadkach wiedzy, artyści w obrazach piękna, mało dbając o to, że tam ktoś płacze krwawemi łzami... Będą oni najtroskliwiej wywiadywać się o mieszkańców

— **Rzeźnia łódzka.** Przedstawiony przed rokiem do ministerjum spraw wewnętrznych projekt budowy rzeźni łódzkiej nowego typu—jak nam donoszą z Petersburga—uzyskał zatwierdzenie władz centralnych.

— **Cyrk.** Do tutejszego rządu gubernijalnego przedstawiony został projekt budowy w Łodzi stałego zimowego cyrku. Cyrk ten ma być według projektu wybudowany z kamienia. Właścicielem jego będzie dotychczasowy przedsiębiorca, Godefrois.

— **Skasowanie akt starych.** Władza gubernijalna poleciła wszystkim naczelnikom powiatów wydelegowanie specjalnych komisji do rozpatrzenia i segregacji akt w zarządach gminnych. Akta przestarzałe już i niepotrzebne mają być zakwalifikowane do zniszczenia.—Czynności tej nie wykonywano już od 1863 roku.

— **Gorączka górnicza.** W ostatnich czasach w okolicach Zawiercia, z powodu nowo powstających w Częstochowie wielkich pieców Handkego, rozwinęły się wielce — jak nam donoszą — poszukiwania górniczne. Największą działalność w kierunku poszukiwania rudy żelaznej ujawnia hr. St. Krasicki, który jako współwłaściciel dóbr Włodowice, odkrył już w tym majątku podobno 12 terenów rudy i węgla. Również energicznie w tym kierunku krząta się administrator dóbr Rokitno p. Gembarzewski, który w okolicach Łaz i folwarku Hutki odkrył 6 terenów górnicznych.

— **Cementownia.** Donoszą nam, że budowa nowopowstającej z inicjatywy hr. St. Krasickiego cementowni w Łazach, jest już na ukończeniu. Budynki jej nader wspaniale się przedstawiają, a wykończone zostały z największą dokładnością; maszyny zaś najnowszego systemu, dotąd całkiem u nas jeszcze niezastosowywane, zostały sprowadzone z Belgii i dają rękojmię, że produkcja cementu, która się rozpocznie w marcu r. b., osiągnie możliwej w kraju naszym doskonałości.

— **Projekt nowej fabryki.** W okolicach Myszkowa hr. St. Krasicki w dobrach swych Włodowice projektuje budowę wielkiej fabryki bawełnianej, zapewniwszy mając udział kapitalistów angielskich; oprócz tego — jak nas zapewnia dobrze poinformowany i przyjmujący sam współdziałal w tym interesie korespondent nasz p. B. G. — przystępują do tego przedsięwzięcia dwaj znani potentaci łódzcy, pp. Z. i K.

— **Sztuczna hodowla ryb.** Dowiadujemy się, że oddział przyszłego warszawskiego Tow. Rybackiego, ma się zająć w Rokitnie Szlacheckim — dobrach powiatu będziń-

skiego, należących do p. Poleskiego — urządzeniem w 7-iu największych stawach wzorowej, sztucznej hodowli ryb. W stawach tych, i teraz już znajduje się muśtwo karasi, a w jednym z nich poławiają się nawet karasie ważące po 8 funtów sztuka (!), cochowane jeszcze przez hr. Szenbeka.

— **Napaść.** Dnia 27 b. m., na powracającego z Zawiercia do dóbr Rokitno, administratora tych dóbr pana G., napadło w lesie 4 rabusiów, którzy, pomimo dwóch strzałów danych przez znajdującego się wówczas w gąszczu leśnym rządzącego Rokitna, odważyli się jeszcze rzucić na p. G. — i dopiero odstraszyła ich lufa jego fuzji, którą szczęściem powracając z polowania, miał ze sobą.

— **Połowanie i rs. 4.** W dobrach Mierzyn odbyło się w dniu 24 b. m. polowanie, na którym w trzy strzelby zabito 184 zajacę i 2 kuropatwy. Królem łowów był p. Stefan Bronikowski ze Szczypiorna, który zabił 92 sztuki. — „Strzałowego“ na wpisy zebrano rs. 4. Razem więc z poprzednio złożonym strzałowym, posiadamy na wpisy rs. 43 kop. 10.

— **Na wpisy dla uczuiów,** otrzymaliśmy bezimiennie „zamiast „strzałowego“ rs. 3. Razem z powyższymi rs. 46 kop. 10.

— **Połowania... bez strzałowego.** — W dniu 22 stycznia odbyło się polowanie w Myśliwczowie u pana Masłowicza; w 10 strzelb ubito 111 zajacę. Najwięcej zwierzyny położył p. Michał Ostrowski. Do tak bogatego zwierzostronu doszedł właściciel w krótkim stosunkowo czasie, bo zaledwie w lat kilka, przez uniejętną ochronę zwierzyny. — W dniu 24, 25 i 26 stycz. odbyło się doroczne polowanie w dobrach Kobile, u p. Kazimierza Tymowskiego. W 18 strzelb ubito 402 zajacę, 1 lisa, cietrzewia i 12 kuropatw. Największą ilość zwierzyny ubił p. A. Biesiekierski. Mogłoby być paść daleko więcej zwierzyny, gdyby pogoda przez wszystkie dni dopisała.

— **Z Zawiercia** piszą do „Kur. Codziennego“. Dnia 25 stycznia o godz. 5 po południu w lesie porębskim kilku uzbrojonych drabów zastąpiło drogę jednemu z Siewierza kupcowi, L. Trebinerowi. Złoczyńcy poranili Trebinera nożami i zabrali mu 30 rubli gotówki. Przed dwoma tygodniami uległ rozbójowi rzeźnik Wulf Rusinek, któremu zabrali przemocą około stu rubli. Wogóle napaści i roboje zaczynają się znowu powtarzać, co rodzi słuszne podejrzenia, iż się zorganizowała jakaś stała banda z niedobitków Malarskiego. — Smutny fakt rozluźnienia obyczajów zdarzył się w fabryce cementu Wysoka pod Łazami. Niejaka Antonina

Sienkiewicz powiła nieżywe dziecko, potworka o dwóch głowach i czterech nogach, które pochowane zostało na cmentarzu w Chruszczewie. Rówieśnice Sienkiewiczówny zaczęły się z niej wysmiewać, i dokuczać tak, że zrozpaczona kobieta utopiła się w studni nocą 25 stycznia. — Wakującą posadę zawiadowcy stacyi w Zawierciu objął pan Rozmysłowicz, a dotychczasowy zastępca zawiadowcy p. Stefan Bielawski powołany został na starszego pomocnika zawiadowcy stacyi Warszawa. — Odbyło się tu kilka publicznych balów; zapowiedzianą też została zabawa kostyumowa, a że ma wielu zwolenników, więc powodzenie zapewnione.

— **Brak szkół** odpowiednich istotnym potrzebom naszego kraju oraz jego coraz wyraźniejszemu aspiracyjom w kierunku wykształcenia przeważnie realnego i specjalnego — jest faktem nie potrzebującym dowodzenia.

Względnie najpraktyczniejszemi jeszcze są u nas t. z. szkoły miejskie z kursem sześcioletnim, zastosowane do potrzeb niższych warstw ludności miejskiej, łaknącej światła a nie posiadającej możliwości kształcenia dzieci w drogich gimnazyjach. Zauważony i stanowiący pewną całość o kierunku realnym program tych szkół jest obmyślony dosyć praktycznie, a tu i ówdzie wprowadzona nauka rzemiosł, jest wielce dodatnią ich stroną. W naszej gubernii istnieją trzy takie szkoły rządowe pozostające wyłącznie na koszcie kas miejskich: w Piotrkowie, Łodzi i Tomaszowie — oraz jedna prywatna (p. Lamparskiego) w Częstochowie. Są jednak gubernije, np. Lubelska, w których szkół takich prawie zupełnie nie ma; a co prawda jest ich zamało i u nas.

Na tę niedostateczną ilość szkół miejskich — jak się dowiadujemy z „Gub. Lubelskich Wiadom.“ — władza naukowa świeżo zwróciła swą uwagę, zapytując: w których miastach i osadach są one potrzebne, oraz: które miasta i osady gotowe są pokryć koszt utrzymania takich szkół?

Odpowiedź na to, zdaniem naszym, prosta i krótka: szkoły miejskie potrzebne są prawie we wszystkich miastach; rzadko jednak które z nich pokryć jest wstanie koszt ich utrzymania — i — w tem właśnie tkwi tajemnica niewielkiej ilości szkół tych. Utrzymanie np. 3-klasowej szkoły miejskiej u nas w Piotrkowie, kosztuje rocznie kasę miejską rs. 4365 kop. 62, a nadto, miasto musiało kupić na pomieszczenie szkoły dwupiętrowy gmach w alei aleksandryjskiej, za który zapłaciło rs. 18,300!

— **Dla 440 nauczycieli i nauczycielek** szkół początkowych dyrekcji naukowej łódzkiej ministerjum oświaty wyasygnowało rs. 37,000 na dodatki do pensyj. Tym sposobem nauczyciele szkół gminnych otrzymają w r. b. po 250 rs., a nauczyciele szkół wiejskich po 200 rs.

— **Oryginalne.** Na bal Towarzystwa cyklistów w Łodzi, w sali Grand-Hotelu, na dzień 5 b. m. Komitet Towarzystwa prosił wszystkich członków swych o obowiązkowe przywdzianie stroju cyklistowskiego, tj. trzewików i pończoch, a nadto, wszystkich pań i panów prosił, aby stawili się na zabawę upudrowani. Zaproszenia w tym sensie — zredagowane zostały w dwóch językach, polskim i niemieckim. Tekst polski brzmi, jak następuje:

Tow. Łódzkich Cyklistów.

Was, miłościwie zawsze dla nas, Panie i Was, czcigodni Panowie,  
Przybyłe piątego lutego proszą  
Klubu Cyklistów członkowie.

Choć i Ludwików minęły czasy,  
My je przypomnieć Wam chcemy:  
Na balu naszym „chaussés“ Panowie,  
„Pondrés“ zaś wszyscy będziemy.

Co do zabawy, świetną być musi,  
Gdy takich będziemy mieć gości;  
Bawić się będziemy do dnia białego —  
Niech Olimp nam pozazdrości!.. i. t. d.

Marsa, rozczulać się nad męczennikami z przed tysiąca lat, będą malowali najdelikatniejsze drgienia strun serca postaci zmyślnych, ale nawet nie obejrzą się, usłyszawszy najwymowniejszą skargę lub jęk rozpaczliwy. Przechodzą obojętni obok najstraszniejszych tragedij życia współczesnego, zapamiętani w tragedyj snów swoich.

Znakomity pisarz francuzki otrzeźwił się z tego snu wobec sprawy Dreyfussa-Esterhazego i poczuł w sobie obowiązek rzucenia swego głosu na jej ważące się i namiętnościami przechylone szale. Uwierzył on w niewinność Dreyfussa — słusznie, czy niesłusznie, jest to kwestyja inna, prawie obojętna, a w każdym razie nie mająca żadnego wpływu na szlachetność jego pobudek i czynu. Dla mnie, ażeby mu złożyć najszczerzy hold, ażeby jego śmiałe wystąpienie uznać za najpiękniejszy wylew uczuć, wystarcza to, że on uwierzył w niewinność skazańca i postanowił wyważyć dlań sprawiedliwość, nie posiadając żadnej innej władzy ni środka, prócz zamkniętej w piórze siły talentu i szerokiego wpływu. W jednym z pism warszawskich, popisujących się zuchwałstwem uciania głów obrzytym i przyprowadzania ich karłom, poważano się nazwać wystąpienie Zoli „wybrykiem zarozumiałca“. Co jednak dziennikarskiemu lokajstwu wydaje się

„wściekłym“, to dla czcicieli sprawiedliwości jest szlachetnym mężstwem. I chociażby nawet dowiedziano, że Dreyfuss sto razy chciał zdradzić Francję, prawda ta nie obniży wzniosłości porywu Zoli — tylko może świadczyć przeciw jego rozważdze.

Należałoby przypuszczać, że jeśli kto — to młodzież dojrzała, studenci, te dusze płonące niezgaszonymi i niesplugawionymi ogniami szlachetnych uczuć zrozumiały i ocenią rzucenie się w walkę Zoli. Tymczasem oni to właśnie wysypali się na ulicę i zmieszali z motłochem wrzeszcząc dziko: „opluc Zolę!“ Nie należę do wielbicieli autora *Ziemi i Nany*; jego powieści odrażają mnie nie raz swoim odorem, pragnąłbym je wyprać i wypłukać z brudów; mimo to, widok młodzieży nawołującej do „opluwania“ mistrza swej literatury za to, że on uwierzył w niewinność skazańca i pragnie go ratować, przejmuje mnie takim wstrętem, że chciałbym... pluć na młode pokolenie, które ujawnia takie popędy. To nie żywotny i piękny zaczyn narodu — to jego zgniłe plody, poczęte w chwilach rozpusty, pijaństwa i zezwierzęcenia...

Ostatni wiersz dowodzi, że cykliści łódzcy zapomnieli, iż bóstwa Olimpu były całkiem rozebrane i—nie nosiły nawet pończoch, a cóż dopiero mówić o trzewikach i pudrze!..

Mimowolna ta nasza uwaga, bynajmniej niema być wskazówką jakiegś nieprzychylnego krytyki—przeciwnie, w oryginalności pomysłu może leżeć cały urok zabawy. Od czegoż wreszcie zapusty?!

— **Budowa teatru w Kaliszu** postępuje dość energicznie. Po ukończeniu dachu, który prowizorycznie pokryty został tekturą smolewczą, obecnie prowadzą się roboty plafonu i wykończają się ściany wewnętrzne. Inżynier Chrzanowski, kierujący robotami budowlanymi, obiecuje wykończyć ten budynek jeszcze przed zimą roku bieżącego.

— **Szkola prywatna męzka.** W Kielcach powstaje 4-klasowa szkoła męzka filologiczna, z kursem odpowiednim czterem klasom gimnazjum. Pozwolenie na jej otwarcie otrzymał p. Andrzej Ubysz, b. przełożony 4-klasowej szkoły w Płocku. Szkoła ma być otwarta we wrześniu, tj. od przyszłego roku szkolnego.

— **Paszporty w hotelach.** Piszą do „Słowa”: Istnieje przepis administracyjny, bynajmniej żadnym prawem nie zniesiony, aczkolwiek wydany przed kilkunastu laty, z mocy którego osobom wyznań chrześcijańskich (z wyjątkiem stanu duchownego), a stałym mieszkańcom Królestwa wolno jest przebywać w hotelach i zajazdach po miastach, nie tylko w granicach swej gubernii, lecz i w położonych na liniach kolejowych bez paszportu, tylko jedyne za okazaniem książeczki legitymacyjnej. Na tej zasadzie w miastach gubernii piotrkowskiej od mieszkańców Warszawy nie są wymagane paszporty, lecz tylko książeczki legitymacyjne.

Tymczasem w praktyce, meldunkowej hotelów warszawskich wymagane są bezwarunkowo paszporty od osób, przybywających do Warszawy, chociażby na czas bardzo krótki, z miast Królestwa Polskiego, położonych przy liniach kolejowych. Jest to wielka niedogodność, zwłaszcza, gdy ustawa paszportowa w naszym kraju wymaga mnóstwa formalności, bardzo przykrych w razie pośpiechu.

— **Wakans na rejenta.** Wakuje posada rejenta w Sompolnie, pow. kolskiego. Prezes sądu kaliskiego wzywa kandydatów, aby stawili się do d. 12 lutego r. b.

— **Do dzisiejszego „Tygodnia”** dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów „Cennik Składu Nasion J. Trojanowskiego w Miechowie,

nagrodzonego wielkim medalem ministeryjum dóbr Państwa.

Wiadomości bieżące.

— **Archiwum akt dawnych Królestwa Polskiego,** mieszczące się w budynku położonym na rogu ulicy Długiej i placu Krasińskich w Warszawie, zostało już uporządkowane. Znajdują się w tem archiwum wszelkie akty Królestwa Polskiego, Księstwa Poznańskiego, Ziemi Krakowskich, Prus Zachodnich, metryka koronna, metryka litewska. Obecnie dokonywane są w Moskwie kopie metryki litewskiej, celem skompletowania jej w archiwum tutejszem. Resztki akt grodzkich z różnych stron kraju zostały już także sprowadzone i uporządkowane.

— **Nieuzasadnione pogłoski.** W Gazecie sądowej czytamy, co następuje: „Co czas jakiś rozchodzą się w Warszawie pogłoski, że pewien rodzaj bilonu, t. j. monety zdawkowej, nie będzie przyjmowany nadal w kasach rządowych. Pogłoski owe o tyle się utrwalają, że sami kasyerzy tak w zakładach publicznych jak i prywatnych, z obawy straty osobistej, odrzucają bilon przy opłatach bieżących za podatki i należności. Taki nieczem nieuasadniony popłoch wycofał przed kilkunastu tygodniami z obiegu stare trojaki miedziane. O ile nam wiadomo, prawną podstawę, opartą na przepisie ustawy, miało umorzenie 10- i 5-groszówek. Co się zaś tyczy innego rodzaju bilonów, choćby starego stempla, nie znamy ogłoszonej w drodze prawodawczej ustawy, zabraniającej kasom przyjmowania dawnych monet”.

— **Z powodu skupu propinacyi** Gazeta Sądowa pisze: „Nie od rzeczy będzie zadać sobie pytanie, czy wynagrodzenie propinacyjne będzie przeznaczone w całości na częściową spłatę pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemiaków, czy też to ostatnie zgodzi się na użycie rzeczonego funduszu na korzyść dalszych wierzycieli?.. Jak mniemamy, władze Towarzystwa w każdym pojedynczym wypadku rzecz tę będą oceniały, choć może nie wadziłoby w tej mierze ogólnych wypracowań przepisów. Jednakowe zasady pozwoliłyby łatwiej oryentować się interesowanym”.

— **Egzamina gimnazjalne.** Dzienniki petersburskie zaprzeczają pogłosce, jakoby w roku bieżącym miały być już zniesione egzamina przejściowe w średnich zakładach naukowych.

— **Szkoły tkackie.** Każdy z kończących u nas w kraju praktykę tkacką, pragnie nabyć odpowiednie wiadomości teoretyczne i pozyskać świadectwo z ukończenia szkoły tkackiej, których zaledwie kilka istnieje w państwie niemieckim. Rzecz prosta, że dla braku takich specjalnych zakładów u nas, należy się udawać za granicę i tam szkołę ukończyć, ażeby następnie mieć prawo do otrzymania posady majstra, kierownika pewnego działu w fabryce albo dyrektora.

Otóż świeżo jeden z kończących praktykę w krajowej fabryce tkackiej, zwrócił się do zarządu szkoły tkackiej w Akwizgranie z prośbą o bliższą informację co do kosztów nauki i praktyki, i otrzymał bardzo grzeczną odpowiedź, że wpis szkolny na rok dla prusaków wynosi 200 marek, dla cudzoziemców zaś 800 marek, czyli cztery razy tyle co dla krajowców!..

Dodawszy do tego, jak mówi zarząd, pomoce szkolne, wynoszące rocznie 100 marek, utrzymanie skromne 600 m.—po 50 na miesiąc, kosztą przejazdu, drobne wydatki i t. p. 300 m., otrzymamy jednoroczny koszt utrzymania w szkole 1,800 m!.. czyli 900 rs., na co chyba nie może się zdobyć przeciętny człowiek, pragnący wykształcić swoje dziecko w rzemiośle tkackim.

Tak umiemy się zabezpieczać niemy od konkurencji słowiańskiej, bo wiadomo, że tylko przeciw nam wymierzona została ta podwyżka w opłacie „schulgeldu”.

W dodatku do tego wszystkiego, świadectwa z ukończenia szkoły otrzymują tylko ci „cudzoziemcy”, którzy na egzaminie przed komisją wyznaczoną przez ministra otrzymają stopnia wyższe, to jest skończą szkołę z odznaczeniem.

Listy od Redakcyi.

— **Panu Incognito.** Rozkładamy materyjał, jak nam dogodniej, bacząc na urozmaicenie.

— **Panu H.** Przesłana ustawa nie potrzebuje nam.

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Użestochowie,** w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków.

	G.	M.	
<b>do Granicy:</b>			
№ 1 Kuryjski (przych.)	2	30	} w nocy.
(2 klasy) (odchod.)	2	35	
№ 5 Pospieszny (przych.)	4	13	} po południu.
(3 klasy) (odchod.)	4	23	
№ 9 Osobowy (przych.)	9	21	} rano.
poczt. (3 kl.) (odchod.)	9	31	
№ 13 Osobowy (przych.)	10	53	} wieczorem.
(2 i 3 klasy) (odchod.)	11	3	
№ 15 Osobowy (przych.)	12	15	} w połudn.
(odchod.)	12	25	
№ 51 Osobowy (przych.)	4	20	} rano.
(2, 3 i 4 kl.) (odchod.)	4	45	
<b>do Warszawy:</b>			
№ 2 Kuryjski (przych.)	3	4	} w nocy.
(2 klasy) (odchod.)	3	9	
№ 6 Pospieszny (przych.)	1	32	} w południu.
(3 klasy) (odchod.)	1	42	
№ 10 Osobowy (przych.)	5	49	} po południu.
poczt. (3 kl.) (odchod.)	5	57	
№ 14 Osobowy (przych.)	8	13	} rano.
(2 i 3 klasy) (odchod.)	8	23	
№ 16 Osobowy (przych.)	11	30	} w nocy.
(odchod.)	5	55	
№ 52 Osobowy (przych.)	4	46	} rano.
(2, 3 i 4 kl.) (odchod.)	5	6	
<b>Pociągi miejscowe</b>			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

12,000 rs.

w części lub całości do wypożyczenia na pierwszy numer domu w Piotrkowie, w dzielnicy miasta, bliżej kolei. Wiadomość w kancelaryi W-go rejenta Filipskiego. (3—2)

„NADZIEJA”  
pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adameczyka przy ulicy Moskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukaniem ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—14)

Konstant. Sapińskiego

WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstaunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—5)

W Cukierniach K. Szymańskiego

będą wydawane

CO TYDZIEŃ

WIELKIE PREMIJA PACZKOWE

W zamian konfitur będzie 6 kartek w paczkach. Każda kartka na 10 paczków, za którymi okazieciom będą wydane takowe.

(6—6)

K. Szymański.

Mydło „MONOPOL”  
poleca

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł.

Przejazd Nr. 7, Telefonu 1210

w Warszawie.

Dostać można wszędzie.

(W. B. O. 6297)

(26—7—2)

! ZGUBA !

Dnia 21 b. m. na podwórzu hotelu Wileńskiego, lub na przejściu od tegoż do cukierni Zommera, zgubioną została **mufla futrzana** (nurkowa). Łaskawy znalazca raczy ją oddać do restauracyi Kossowskiej w tymże hotelu. (2—2)



Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.



## Księgarnia K. KOSSAKOWSKI Sosnowiec

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52-14)

### Kartofle do sadzenia

Prof. Dr. Maercker

wyborne, jadalno-gorzelnicze. Przy próbach w kraju i zagranicą dały największą ilość kłębów i krochmalu z hektara. Do nabycia w Wilkoszewicach, przy stacji Dr. Z. W.-W. Gorzkowice. Cena za pud, loco stacja kop. 50. Worki po cenie kosztu. Zamówienia zadatkowane przyjmuje zarząd. (2-1)

### Akuszeryjny zakład

prywatny akuszarki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku; udziela porad panom potrzebującym zupełnej dyskrety, zaopatrzonej w utensylja zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne; cena przystępna.

Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie. (WBO. 671) (12-1)

Nowi prenumeratorzy

## „Kuryjera Codziennego“

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Emmy Jeleńskiej „Panienka“ i początek arkusze romansu Gyp'a „Baron Sinaï“; po opłaceniu kwartalnej prenumeraty otrzymają jako premjum 1-szy tom **Poezji Mickiewicza**, a po opłaceniu całorocznej prenumeraty cztery tomy **Poezji Mickiewicza** bezpłatnie.

Cena miesięcznie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 75.

Krakowskie-Przedmieście № 17. (WBO. 594) (8-1)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne swoje Klientki, że po powrocie do zdrowia, zarząd pracowni objęłam już na siebie i nadal z całą sumiennością powierzone mi obstalunki wykonywać będę.

Z szacunkiem

Wincentyna Korosadowicz

Dom SS-ów Michaleckiego w oficynie, wprost bramy. (3-3)

## J. S. ZIEMBA

Władykaukaz, dom Pieniązka.

Dla depesz: Władykaukaz Ziomba.

Baku i Batum.

**Sprzedaz:** manganu, grafitu, soli glauberskiej (Natrium sulfuricum crudum), ziemi krzemionkowej (Kieselguhr) i innych produktów górniczych.

**Dom agenturowo-komisowy.**

**Biuro** informacji handlowo-przemysłowych.

**Sprzedaz** kolekcji rud i minerałów kaukaskich. (0-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t.

## „Vox Populi“

z niemieckiego.

# OGŁOSZENIE.

## 2-GI JARMARK — WIOSENNY

w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRĄŻ, OBUWIE, ODZIEŻ i inne przedmioty handlu, odbędzie się w Marcu 1898 roku,

a mianowicie:  $\frac{14}{2}$ ,  $\frac{15}{3}$ ,  $\frac{16}{4}$ ,  $\frac{17}{5}$  i  $\frac{18}{6}$  Marca, t. j. w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek 3-go tygodnia Wielkiego Postu, nowego stylu.

(3-1)

## Dystylarnia Parowa MARKUSA BRAUNA w Piotrkowie

Niniejszem zawiadamia, że niezależnie od wprowadzenia monopolu skarbowego, nadal wyrabia w **ulepszonym gatunku Likieru, Araki, Koniaki i tak zwane mocne wódki.**

Sprzedaz detaliczna przy fabryce. Koniaki zagraniczne sprzedaje hurtowo i detalicznie. (3-2)

## ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY

w dobrach Chojny pod Łodzią

Lekarz zarządzający Doktor medycyny E. T. Bertels

**Sanatorium** dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwiłymi, skrofulicznymi, chorych na niezbyt żołądka, kiszki i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracja dyjetą, masażem i sugestją. (12-6)

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287.

Prospekta wysyłają się na żądanie.

## Dystylarnia A. W. DAWIDOWA

pod firmą:

# „I A KOSZELEW“

w Warszawie, Nowogrodzka 7,

zawiadamia, iż po wprowadzeniu przez skarb monopolu, nadal wyrabiać będzie wszystkie gatunki **Wódek** słodkich (obanderolowanych), **Likiery** na sposób francuzki, specjalne gatunki **Orangé OO. Allasch** (à la Stockmannshof) **Amerykańska** gorzka, **Araki, Rummy, Koniaki** i znaną powszechnie

## „Zubrówkę“

wyrabianą w mojej dystylarni przez wynalazcę.

(W. B. O. 419)

(3-3)

## Otworzyłam PRACOWNIĘ

w Piotrkowie w domu W-go Pulwarskiego przy ul. Petersburskiej (Kaliskiej) Przyjmuję do roboty suknie damskie i dziecięce, oraz wszelkie roboty w zakresie krawiectwa damskiego wchodzące. — Krój oryginalny systemem WORTHA. Roboty wykończam zadziwiająco pięknie.

Podmistrzynie cechu Warszawskiego

(3-3) **L. Kuczyńska.**

Od 8-go Jana r. b. potrzebny jest

### LOKAL

złożony z 7 do 9 pokoi, w dzielnicy między kościołem po-Bernardyńskim i gimnazjum żeńskim, a linią drogi żelaznej. Pożądany byłby ogródek albo czyste obszerne podwórze.

Oferty nadsyłać proszę pod adresem H. Domańska, dom W-go Popowskiego. (6-4)

### OKULARY i BINOKLE

ściśle zastosowane do każdego wzroku ze szkłami kryształowymi, Lornetki teatralne i polowe, Termometry pokojowe i zaokienne, Miary taśmowe i składane, Wasserwagi, Bandaże rupturowe najnowszych systemów, Pasy brzuszne damskie, Irrygatory, Woreczki ochronne, gąbeczki higieniczne, szpryki, klizopompy i t. p. po cenach fabrycznych poleca Zakład Optyczno-Chirurgiczny pod firmą „ALEKSANDER“ w Warszawie, Senatorska № 22.

Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (6-5)



„Praktyczna Nowość“  
Drukarnia domowa.

Zupełny komplet ruchomych liter kauczkowych ruskich lub polskich, przy pomocy których każdy jest w możności drukować adresy, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

№ 1 ze 140 literami 2 rs.; № 2 z 260 liter. 4 rs.; № 3 z 450 lit. 5 rs.; № 4 z 650 lit. 7 rs. Ceny obliczone z cłem. Przesyłka do granicy tylko 30 kop. Wysła się po odebraniu całej należności lub zadatku 2 rs. **M. Rundbakin Wien Taborstr. 35.**—Cło opłaca fabryka. Cenniki wysyłają się po nadesłaniu 7-kopiejkowej marki. (6-5)



jak na widmo z tamtego świata?..  
 ta, skoro i ebie spotkam... Ale cóż patrzysz na mnie,  
 — Zigmari! Ależ tu zeszli się ludzie z całego swia-  
 Obejrzał się zdziwiony.  
 — Leo! a ty tu co robisz?  
 wolał na niego.  
 Zaledwie Walner odszedł parę kroków, ktoś za-  
 dwa podane sobie palec odszedł.  
 Wybiegając do dziennikarza rękę i uscisnąwszy  
 pana. Teraz przejdę się trochę po salonach.  
 D-r Wolner—na drugi raz zamawiam sobie uprzejmość  
 — Daruję pan, ale nie dziś—sucho odpowiedział  
 muszę z panem natychmiast poznać.  
 dzinie starożytności. Tego, jako „magnam ossonans“  
 dza wszelkie stylowe widowiska, specjalista w dzie-  
 czej. A tego poznać musisz to—znawca Rzymu, urza-  
 przyrodnik, znawca literatury starożytnej przyrodni-  
 a ten drobny, chudziawy człowieczek, to sławny nasz  
 sławnej śpiewaczki. Tuż obok niego aktor Lappe,  
 skiem tem, że jest prawnym małżonkiem Leony Nissen  
 wyrazie twarzy, to Nissen, — odznacza się przedewsz-  
 — O, ten — mówi — jasny blondyn o smętnym  
 któryśkiewybitniejszych osobistości.  
 towarzyskie zebrań i dawaj krótką, dosadną chara-  
 Bregen tymczasem wtajemniczał go w stosunki  
 słychy grymas.  
 Na ustach jego nie pojawił się ani raz uśmiech,  
 a tylko od czasu do czasu wykrzywił je ostry sarka-  
 w nich chłodnym swoim ostrym wzrokiem.  
 uważę, ale wtedy długo i nporczywie wpatrywał się

— II —

całego tego skandalu, pamięta go wybornie i poznał go  
 odrazu, pomimo że zapuścił długą czarną brodę. Wiecie,  
 że to niesłychane zuchwalstwo, zjawiać się w towarzy-  
 stwie. Cóż on myśli, że przez te pięć, czy sześć lat  
 wszyscy zapomnieli? Doprawdy, że Berlin roi się teraz  
 od różnego rodzaju szubrawców, szarlatanów...

Umilkł, bo w tej chwili powracał przez szufladkę  
 Dr. Wolner z dziennikarzem von Bregen, stałym by-  
 walcem na wszystkich wieczorach, zebraniach, rautach  
 i balach.

— Mniejsza o to!—posłyszano zwykły frazes von  
 Bregena.

D-r Wolner w milczeniu przeszedł pokój, ale roz-  
 mawiających, którzy umilkli nagle, obrzucił takim zim-  
 nym, pogardliwym wzrokiem, jakby chciał powie-  
 dzieć:

— Wiem, że mnie obgadujecie, ale drwię sobie  
 z tego.

— Ależ to arogant!

— To zuchwalec!—zawołano skoro wyszedł.

— Ale co za czoło!.. Czoło à la Bismark. Zalóżę  
 się, że jednak ten człowiek się wybije — zauważył dy-  
 plomata von Dann.

### III.

Alfred Bregen i Leo Wolner stanęli we drzwiach  
 sali koncertowej. Podczas, gdy dziennikarz kłaniał się  
 na prawo i lewo, uśmiechał się i witał podchodzą-  
 cych ku niemu, D-r Wolner na niewiele tylko zwracał

— Tak tylko pytałem... Co prawda, po tobie nie-  
 — Ja? Zadych. Dlaczego?  
 ki w ministerjum?  
 — A propos! Masz ty jakie znajomości lub stosun-  
 inego.  
 Wolner już nie słuchał i oczyma gonął kogoś  
 a jednak mogłaby z niej być zacna i dzielna kobieta.  
 szego, gdzie w tem wielkoświatowym zamęcie i wirze,  
 — Bo wszystko, co w duszy jej jest wyższego, lep-  
 — Dlaczego?  
 — Mam dla niej wiele sympaty i żal mi jej.  
 — Jesteś z nią dobrze?—zapytał.  
 Dziwny uśmiech oszpecił usta doktora.  
 Zigmari ze wstrętem odwrócił się od Wolnera.  
 przętko się z nich uwolnił.  
 dowana, a rączki, no, kto się w te łapki dostanie, nie-  
 na niej arystokratyczne pochodzenie. Przepyśnię zbu-  
 pomocne. A wiesz, że ta mała mi się podoba, znać  
 ściślej konieczności i znać je o tyle, o ile mogą mi być  
 sunków z kobietami. Mam zamiar ograniczyć je do  
 stawilem. Co prawda, nie pilno mi do zawierania sto-  
 — Nie może być! A ja jej się dotąd nie przed-  
 Alsfeld.  
 — To? To gospodyni domu, hrabianka Eliza  
 asystuje von Holst z ruskiego poselstwa?  
 nie wiesz, kto jest ta drobna żywa brunetka, której tak  
 i cześć ebie, gdy zdołasz stanowisko. Mój drogi,  
 czy nienawisć nie doścignę cię; kłaniać ci się będą  
 Tylko że wtedy będzie ci to zupełnie obojętne, miłość

— 14 —

możnaby się ich spodziewać, a jednak kolegujesz z sio-  
 strzeńcem Bomsdorfa.

— Ah! ten. Znam go z widzenia, kłaniamy się  
 sobie, ale nie znam go bliżej.

— Do widzenia zatem! Kłaniaj się siostrze.  
 W tych dniach się zobaczymy. Podał mu rękę i odszedł.

Zigmari długo w zamyśleniu patrzył za nim.  
 Dziwna rzecz, wydało mu się, że z pojawieniem się Wol-  
 nera nad jego życiem zawisła czarna chmura.

### IV.

— Ah, pan Zigmari! Nareszcie.

Hrabianka Eliza urwała w pół słowa rozmowę  
 z von Holstem i podeszła do Otterstaedta. Młody ruski  
 dyplomata uchodził za zdobywcę serc niewieścich  
 i był pewny, że żadna oprzeć mu się nie zdoła. Chmur-  
 no też spojrzął na Elizę.

— Myślałam, że pan znów pogardzi naszym ze-  
 braniem?

— Pani wie dobrze, że towarzystwa jej zawsze  
 chętnie poszukuje, ale jestem tak zapracowany!

— Tak... zapracowany. A ja tymczasem umie-  
 ram z bezczynności. Z nudów uprawiam flirt; śliczną  
 i zaszczytną rolę odgrywam w społeczeństwie! Praw-  
 da? Jestem dla ludzi przyjemnym „Passe—temps“... ot  
 i wszystko; ale skoro młodość minie?..

— Jesteś pani dziś w smutnym usposobieniu.

— Tak, istotnie, ale mnie i tego niewolno. Ja  
 jestem na wyjątkowych prawach. Wszak prawda?